

Piotr Szczurowski

Bitwa nad rzeką Sirgune



Armoryka

Bitwa nad rzeką Sirgune

Piotr Szczurowski

Bitwa nad rzeką Sirgune

Armoryka
Sandomierz 2020

Projekt okładki: Piotr Szczurowski

Redakcja i korekta: Piotr Szczurowski

Na pierwszej stronie okładki: Tomasz Obara, *Pomezania*

Na czwartej stronie okładki: fot. Monika Szczurowska, Piotr Szczurowski

Copyright © 2020 by Piotr Szczurowski
& Wydawnictwo Armoryka

All rights reserved

Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana
i rozpowszechniana bez pisemnej zgody właściciela praw autorskich

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

Skład i łamanie: Piotr Szczurowski
Wydrukowano z dostarczonego pliku

ISBN 978-83-8064-809-8

*Dobry władca jest jak dobry szachista,
myśli przed podjęciem decyzji i przewiduje wiele ruchów naprzód*

Spis treści

Uwagi wstępne, czyli nieco o recenzjach prac naukowych.....	7
Preludium.....	15
Podstawowe przekazy źródłowe dotyczące V krucjaty pruskiej.....	20
Data bitwy nad rzeką Sirgune.....	27
Liczebność wojsk.....	42
Dokładne miejsce stoczenia bitwy.....	56
Przebieg starcia.....	63
Następstwa V krucjaty pruskiej oraz pytanie o alternatywę.....	71
Podsumowanie.....	82
Aneks: słowo o słynnej bulli z Rimini.....	86
Bibliografia.....	93
Netografia.....	100

Uwagi wstępne, czyli nieco o recenzjach prac naukowych

Bitwa nad rzeką Sirgune¹ stoczona w styczniu 1234 roku pomiędzy armią polskich i niemieckich krzyżowców a wojskiem pomezzańskich Prusów nie doczekała się do tej pory solidnej analizy w polskiej historiografii. Bitwa ta, będąca kulminacyjnym wydarzeniem V krucjaty pruskiej², była dotychczas traktowana jako jeden z wielu epizodów XIII-wiecznego podboju Prus czy też jeden z wielu przykładów walk Prusów albo krzyżaków³ i krzyżowców, stąd też i wzmianki o niej były raczej zdawkowe i pozbawione analizy jej znaczenia dla całego procesu podboju⁴. Ponadto, utrwalony w

¹ Na temat pochodzenia tej nazwy zob. H. Górniewicz, *Średniowieczne nazewnictwo regionu Dzierżgonia na tle pradziejów*, „Rocznik Elbląski”, 8 (1979), s. 103.

² Na temat krucjat pruskich i ich numeracji zob. P. Szczurowski, *Podbój Prus w XIII wieku. Przyczynek „krzyżackiego” sukcesu*, Sandomierz 2019 (dalej Szczurowski, *Podbój...*), s. 193-197.

³ Potoczną nazwę „krzyżacy”, wbrew utrwalonemu w polskiej historiografii i literaturze nieprawidłowemu zwyczajowi, piszemy zgodnie z ogólną zasadą pisowni potocznych nazw zakonów, czyli małą literą.

⁴ Zob. m. in. S. Zajączkowski, *Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków*, Toruń 1935 (dalej Zajączkowski), s. 13; B. Włodarski, *Rynwalizacja o ziemię pruskie w połowie XIII wieku*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, 61, 1, Toruń 1958, s. 15; K. Aścik, *O wojskowości Prusów w V-XIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 2, Olsztyn 1968 (dalej Aścik), s. 236; T. Jasiński, *Stosunki śląsko-pruskie i śląsko-krzyżackie w pierwszej połowie XIII wieku w: Ars historica: prace z dziejów powszechnych i Polski*, Poznań 1976 (dalej Jasiński, *Stosunki...*), s. 401-402; B. Zientara, *Sprawy pruskie w polityce Henryka Brodatego*, „Zapiski Historyczne”, XLI, 1976, Toruń 1977, s. 38; K. Górski, *Zakon Krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 (dalej Górski), s. 27; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach*, Gdańsk 1986 (dalej Biskup, Labuda), s. 140; G. Labuda, *Podbój Prus w XIII wieku w: M. Biskup (red.), Ekspansja niemieckich zakonów rycerskich*, Toruń 1990 (dalej Labuda), s. 42; L. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997 (dalej Okulicz-Kozaryn), s. 344; K. Zielińska-Melkowska, *Polskie wyprawy krzyżowe do Prus w drugiej połowie XII i w pierwszej połowie XIII wieku na tle idei krucjatowej w: W. Peltz, J. Dudek (red.), Rycerstwo Europy Środkowo-Wschodniej wobec idei krucjat*, Zielona Góra 2002 (dalej Zielińska-Melkowska), s. 86-87; M. Biskup, R. Czaja (red.), *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, Warszawa 2008 (dalej Biskup, Czaja), s. 65; M. J.

polskiej historiografii obraz jej przebiegu oraz miejsca, w którym do niej doszło budzi nasze wątpliwości. Z powyższych względów, dostrzegając kluczowe znaczenie bitwy nad rzeką Sirgune dla krzyżackiego podboju Prus w XIII wieku, postanowiliśmy⁵ przyrzeć się jej bliżej i zweryfikować panujące poglądy na temat tego wydarzenia.

Zanim jednak do tego przejdziemy, chcielibyśmy skreślić kilka słów w sprawie stosowanego w Polsce systemu recenzji prac naukowych, do czego się czujemy upoważnieni ze względu na fakt, że niniejsze opracowanie w swojej pierwotnej, krótszej postaci było skierowane do publikacji jako artykuł w czasopiśmie punktowanym (recenzowanym). W związku z powyższym doczekało się dwóch recenzji (anonimowych), z czego jedna była negatywna⁶, co spowodowało, że nasza praca nie ukazała się tam, gdzie pierwotnie miała się ukazać (redakcja nie dała nam możliwości polemiki z uwagami recenzentów), co zresztą w sumie wyszło jej na dobre. Nie twierdzimy, że owe recenzje były zupełnie bezwartościowe i musimy przyznać, że niektóre uwagi recenzentów spowodowały poczynienie przez nas pewnych zmian, a tym samym pozytywnie wpłynęły na

Hoffmann, *Podbój terytoriów pruskich przez zakon krzyżacki w XIII wieku* w: W. Gieszczyński, N. Kasperek (red.), *Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków*, Dąbrówno 2010 (dalej Hoffmann), s. 22-23; M. Pacholec, *Wojskowość Prusów w XIII wieku*, praca doktorska, Olsztyn 2014 (dalej Pacholec), s. 183-185; A. Dobrosielska, *Opór, oportunizm, współpraca. Prusowie wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju*, Olsztyn 2017 (dalej Dobrosielska), s. 64-65. Wyjątkiem jest tu Mikołaj Gładysz, który bitwie nad rzeką Sirgune poświęcił sporo miejsca, uważając ją za klucz do krzyżackiego podboju Prus (M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII-XIII wieku*, Warszawa 2002, dalej Gładysz, s. 226-239).

⁵ Tradycyjnie już w naszej narracji używamy pierwszej osoby liczby mnogiej, którą to formę uważamy za najbardziej elegancką.

⁶ Odmienne od anonimów opinię na temat naszej pracy wyraził niestety nieżyjący już Profesor Grzegorz Białuński, który ocenił ją wysoko, zgłaszając przy tym tylko jedną merytoryczną uwagę (została przez nas uwzględniona w wersji ostatecznej).

ostateczny kształt jakościowy naszego opracowania. Co więcej, samo opóźnienie publikacji związane z długotrwałym oczekiwaniem na recenzje spowodowało, że mieliśmy czas na dokonanie korekt i uzupełnień będących efektem naszych przemyśleń w ogóle nie związanych z uwagami recenzentów. Nie zmienia to jednak faktu, że w przedmiotowych recenzjach zawarto również uwagi naukowo bezwartościowe, niekiedy banalne lub o charakterze dyletanckim, wręcz urągające inteligencji naukowca, zaś recenzje same w sobie nie spełniały wymogów filozofii nauki. Nie odnieśliśmy się jednak szczegółowo do uwag zawartych w tychże recenzjach, albowiem, po pierwsze, na pytanie, czy możemy je wykorzystać w publikacji na temat recenzji prac naukowych, otrzymaliśmy od redakcji czasopisma odpowiedź, że recenzje mają charakter dokumentacji wewnętrznej, a po drugie wychodzimy z założenia, że osoby, które nie są w stanie podpisać się własnym imieniem i nazwiskiem pod przygotowanym przez siebie tekstem nie zasługują na prowadzenie z nimi jakichkolwiek polemik. Zresztą jakość tych konkretnych recenzji, a także wielu innych⁷ to tylko skutek, a o wiele ważniejsza jest przyczyna, czy też raczej jedna z przyczyn, a mianowicie system recenzji anonimowych.

Otóż ze względu na anonimowość można wyróżnić trzy podstawowe modele recenzowania: jednostronnie anonimowa recenzja (*single-blind review*, tożsamość recenzentów nie jest znana autorom), dwustronnie anonimowa recenzja (*double-blind review*, tożsamość recenzentów nie jest znana autorom i jednocześnie tożsamość autorów nie jest znana recenzentom) oraz otwarta recenzja

⁷ Szerzej na temat niskiej jakości recenzji prac naukowych w rodzimym świecie nauki zob. m. in. G. Węgrzyn, *Recenzenci i recenzje: kryzys recenzowania*, „Deбаты PAU”, III, 2016 (dalej Węgrzyn), s. 85-94. Autor ten pisze wręcz o globalnym kryzysie recenzowania (s. 94).

(*open review*, tożsamość recenzentów i autorów jest jawna)⁸. Dla nas nie ulega wątpliwości, że najlepszym i właściwie jedynym możliwym do zastosowania w świecie nauki jest model trzeci, czyli recenzja otwarta, w pełni jawna⁹. A jak jest w praktyce?

Od jakiegoś czasu najczęściej są stosowane modele anonimowe¹⁰, a zatem, co trzeba jasno powiedzieć, antynaukowe. Po pierwsze, naruszają one zasadę jawności, czyli jeden z fundamentów nauki (otwarta dyskusja na rzeczowe argumenty). Natomiast niejawnosc jest cechą charakterystyczną cenzury. Po drugie zaś, powszechnosc ich stosowania oraz „argumenty”, jakie za tym stoją niejako oficjalnie potwierdzają (niemalże *expressis verbis*), że środowisko naukowe jest zdominowane przez charakterologiczne miernoty, które nie są w stanie w jawny i jednocześnie uczciwy sposób wykonywać swojej recenzenckiej pracy. Względnie ci, którzy decydują o stosowaniu anonimowego systemu recenzji tak uważają, co przy braku skutecznego przeciwstawienia się tej praktyce przez resztę środowiska naukowego w sumie na jedno wychodzi. Jakie są bowiem przyczyny stosowania recenzji anonimowych? Są one stosowane z obawy przed brakiem obiektywizmu recenzji, który może być spowodowany uprzedzeniem recenzenta do autora, animozjami w

⁸ K. Włodarczyk, *Czym jest recenzja naukowa? Dlaczego jest potrzebna? Rodzaje i problemy peer review*, 16 marca 2018 (<http://informacja-naukowa.pl/blog/czym-jest-recenzja-naukowa-dlaczego-jest-potrzebna-rodzaje-i-problemy-peer-review>, ostatni odczyt we wrześniu 2019 roku), dalej Włodarczyk (tam również bibliografia i przekierowania do innych publikacji). Zob. także A. Mulligan, *Jakość pracy naukowej, jej potwierdzenie a recenzja partnerska. Odbiór w środowisku naukowym i nieporozumienia. Postawy wobec recenzji partnerskiej* (tytuł oryginalny: *Quality, certification and peer review*), 13(22), „Biblioteka”, Poznań 2009 (dalej Mulligan), s. 223-224.

⁹ Niekiedy ten model jest rozszerzany do wieloetapowego modelu otwartego recenzowania (*multi-stage open peer review*), o którym szerzej zob. m. in. M. Hoffman-Sommer, *Otwarte recenzje naukowe – warsztaty OpenAIRE 2020*, „Otwarta Nauka” (<https://otwartanauka.pl/analysis/case-studies/otwarte-recenzje-naukowe-warsztaty-openaire-2020>, ostatni odczyt we wrześniu 2019 roku), dalej Hoffman-Sommer. Por. Mulligan, s. 226.

¹⁰ Por. Hoffman-Sommer.

środowisku naukowym, sprzecznością interesów, kumoterstwem, zależnościami służbowymi czy też lękiem, szczególnie młodych badaczy, przed publicznym krytykowaniem innych, zwłaszcza tych utytułowanych i postawionych wysoko w hierarchii¹¹. Innymi słowy obawy dotyczą po prostu nieuczciwego zachowania recenzentów z powodów pozanaukowych. Słaby poziom recenzji prac naukowych pokazuje, że te obawy nie są bezpodstawne¹², co tylko potwierdza naszą wcześniejszą konstatację.

Godzi się również zauważyć, że w modelu drugim obustronna anonimowość jest fikcją, ponieważ dla recenzentów jest bardzo łatwym rozpoznanie, kto jest autorem tekstu (cytowania, sposób pisania i in.), zwłaszcza gdy w danej dziedzinie nauki specjalistów jest niewielu i wszyscy się znają, znając wzajemnie także swoje prace¹³. Coś co jest w oczywisty sposób fikcyjne jest po prostu niemądre i nie przystoi ludziom rozumnym, zwłaszcza tym, którzy powinni stanowić intelektualną i etyczną elitę społeczeństwa, społeczeństwa, przez które są utrzymywani. W efekcie z teoretycznie dwóch modeli anonimowych robi nam się jeden model (recenzja jednostronnie anonimowa), który przez swoją jednostronność jest najwyczałniej w świecie niesprawiedliwy i nieuczciwy, zwłaszcza w wersji bez możliwości polemiki, z którą między innymi my mieliśmy do czynienia. Przyjmowanie stanowiska recenzentów jako ostatecznego, bez dania autorowi tekstu prawa do polemiki, to przecież ewidentna cenzura, czyli nauki zaprzeczenie. Jest to wygodne dla decydentów (redaktorów), bo niejako zwalnia ich z odpowiedzialności, a praktyka uciekania od odpowiedzialności jest w świecie nauki zjawiskiem niemal nagminnym¹⁴. Dodajmy, że nie tylko

¹¹ Włodarczyk; Hoffman-Sommer.

¹² Szerzej zob. m. in. Węgrzyn, s. 90-91.

¹³ Szerzej zob. m. in. Mulligan, s. 224-225.

¹⁴ Węgrzyn, s. 87.

my jesteśmy krytyczni wobec tego systemu i jest on krytykowany od dawna z różnych powodów¹⁵.

Ponadto, a musimy o tym wspomnieć, jest coś wręcz żalospnego w tym, że człowiek, który nie ma odwagi podpisać się imieniem i nazwiskiem pod tym, co napisał decyduje o tym, czy dany tekst zostanie opublikowany, co więcej, decyduje o tym, czy dany projekt badawczy uzyska dofinansowanie z pieniędzy podatników. Oczywiście anonimowy system recenzji jest dla recenzentów bardzo wygodny, gdyż ofiaruje im w zasadzie zupełną bezkarność (nie muszą się obawiać jakiegokolwiek krytyki oraz konsekwencji swojej nierzetelności), gdy w przypadku recenzji jawnych muszą się jednak liczyć choćby z odpowiedzią autora, który, o ile będzie dobrze przygotowany merytorycznie i jednocześnie nie będzie tchórzem, może publicznie wykazać błędy popełnione w recenzji, co się z kolei może zakończyć publiczną kompromitacją słabego recenzenta.

Dość znamienne wyglądają dane zaprezentowane przez Martę Hoffman-Sommer, z których wynika, że tylko 30 procent recenzentów decyduje się na ujawnienie swojej tożsamości, co oznacza, że zdecydowana większość woli pozostać anonimowa¹⁶. Gdyby Mikołaj Kopernik i inni wybitni myśliciele wywodzący się z różnych epok, od starożytności po pozytywizm, przyjmowali tak konformistyczną i pozbawioną elementarnej odwagi postawę to dzisiejsi recenzenci pozostawaliby w przekonaniu, że Słońce kręci się wokół Ziemi, która jest płaska i oparta na iluś tam krokodylach.

Osobną kwestią jest jawność bądź niejawnosć samej treści recenzji. W naszym przypadku czasopismo nie dawało możliwości ich upublicznienia, a przecież, jak słusznie zauważyła Hoffman-Sommer,

¹⁵ Hoffman-Sommer. Zob. też Węgrzyn, s. 94.

¹⁶ Hoffman-Sommer. Por. Mulligan, s. 225. Tam wyniki badań, które wskazują na jeszcze mniejszą popularność recenzji otwartej w środowisku naukowym. Przywołujemy tu dane dotyczące wydawnictw anglojęzycznych o zasięgu międzynarodowym, ale z naszych obserwacji wynika, że wśród polskich naukowców niechęć do recenzji otwartych jest jeszcze większa.

ujawnianie treści recenzji wpływa pozytywnie na stylistykę i ton recenzji, a także mniej jest w nich uwag obraźliwych lub bezzasadnych¹⁷. Wydawałoby się zatem, że wydawnictwa powinny być zainteresowane upublicznianiem treści recenzji...

Wszystko powyższe wystawia nie najlepsze świadectwo rodzimemu środowisku naukowemu, choć oczywiście sam problem recenzji prac naukowych ma wymiar szerszy, międzynarodowy, a przecież nie można zapominać o całym szeregu innych patologii, które od lat toczą to środowisko, a które są znane od dawna i od wielu lat szeroko opisywane¹⁸. Jest to efekt chorego systemu polskiej

¹⁷ Hoffman-Sommer. Autorka ma rację również wtedy, gdy pisze, że gdyby polemiki między recenzentami i autorami miały miejsce i odbywałyby się w sposób publiczny, to miałyby to wartość intelektualną i edukacyjną.

¹⁸ Zob. m. in. T. Szubka, *Patologie nauki polskiej*, „Diametros”, 16, czerwiec 2008, s. 118-121; *Rozwój kadr naukowych*, informacja o wynikach kontroli NIK, 11 lipca 2017; *Habilitacja*, badanie ankietowe, Nauka Polska 2019 (<https://naukapolska.eu/index.php/ankieta-habilitacja>, ostatni odczyt we wrześniu 2019 roku). W powyższym badaniu ankietowym, które dotyczyło procedury habilitacji, ponad 80 procent badanych wyraziło opinię, że recenzenci w postępowaniach habilitacyjnych powinni podlegać sankcjom dyscyplinarnym za napisanie nierzetelnej recenzji. Zgadzamy się z tą opinią i uważamy, że recenzenci powinni ponosić daleko idące konsekwencje za napisanie nierzetelnej recenzji także w innych przypadkach postępowania awansowych. Natomiast poza tymi postępowaniami, jeśli recenzje już być muszą (niektórzy postulują ich zniesienie, szerzej zob. m. in. Węgrzyn, s. 94), to bezwzględnie powinny mieć charakter jawny, zarówno w zakresie treści, jak i personaliów ich autorów, zaś autorzy recenzowanych prac powinni mieć prawo do polemiki, najlepiej publicznej. Jesteśmy również przekonani, że przy obecnym umasowieniu nauki, a także biorąc pod uwagę relacje w środowisku naukowym, obiektywnie nie ma możliwości uzyskania odpowiedniego poziomu recenzji. Efekt tego jest taki, że do oficjalnego obiegu naukowego trafia gigantyczna liczba opracowań, które w bardzo wielu przypadkach w ogóle nie spełniają wymogów filozofii nauki, gdy jednocześnie, choć to o wiele rzadsze zjawisko, blokowane są prace jak najbardziej spełniające te wymogi, a dzieje się to z przyczyn pozamerytorycznych, o których była mowa powyżej jako o obawach, z powodu których stosowany jest system recenzji anonimowych. Jak już jednak wyjaśnialiśmy system ten swojej roli nie spełnia, ponieważ jest fikcyjny, zaś jego faktyczna jednostronność (tylko recenzent jest anonimowy) jedynie pogłębia problem. Szeroko na temat licznych patologii w nauce polskiej zob. także publikacje na portalu *Etyka i patologie polskiego środowiska akademickiego* (<https://nfetyka.wordpress.com>, ostatni odczyt w październiku 2019

nauki i szkolnictwa wyższego, a także niespotykanego w dziejach umasowienia tych dziedzin życia, które w oczywisty sposób bardzo negatywnie wpływają na ich jakość merytoryczną i etyczną (stopniowy zanik waloru elitarności intelektualnej i charakterologicznej ludzi je tworzących). Pamiętać przy tym wszystkim cały czas należy, że mówimy o środowisku uchodzącym za elitarne (jeszcze, przynajmniej gdzieś niedzie) i które jak najbardziej elitarnym być powinno, świecąc najlepszym przykładem dla innych. Jeśli zatem od owego środowiska nie można wymagać jednocześnie jawności oraz uczciwości i rzetelności działania, to od kogo można? Przecież lekarstwem na patologie nauki, w tym te związane z recenzjami, nie jest anonimowość (nie można leczyć jednej patologii drugą), lecz daleko idące zmiany systemowe, w tym te związane z doбором naukowców. Ale tu już trzeba pomyśleć i sporo się napracować, gdy wprowadzenie anonimowości jest banalnie proste, żeby nie powiedzieć prostackie. Swoją drogą to dość kuriozalne, że w świecie, w którym nieustannie słyszymy o zasadzie transparentności, która deklaratywnie w życiu publicznym stała się niemal fetyszem, z owej zasady wyłączają się ci, którzy w pierwszej kolejności powinni jej przestrzegać.

Po tym wprowadzeniu, które powinno dać do myślenia także osobom nieobeznanym z oficjalnym światem nauki, możemy przejść do istoty sprawy. Oczywiście w mocy pozostają nasze uwagi metodologiczne z poprzedniej książki, do których i tu zamierzamy się stosować¹⁹.

roku). Tu wskażemy tylko na jeden problem, który znajdujemy jako fundamentalny. Otóż w Polsce można zostać naukowcem bez zdawania egzaminu z filozofii nauki. Co prawda, funkcjonuje egzamin doktorski z filozofii (zazwyczaj jako z przedmiotu dodatkowego), ale tylko od egzaminatora zależy, czy zada na nim pytania dotyczące filozofii nauki. Co więcej, filozofia jako przedmiot dodatkowy nie jest obowiązkowa i można ją zamienić na przykład na ekonomię. Skutki takiego stanu rzeczy wydają się oczywiste, a rodzima rzeczywistość naukowa nie pozostawia złudzeń w tym zakresie.

¹⁹ Szczurowski, *Podbój...*, s. 20-37.

Preludium

Od początków XI wieku państwo piastowskie podejmowało wyprawy wojenne przeciwko Prusom. Zapisy kronikarskie dość jednoznacznie wskazują, że takowe wyprawy w XI i XII wieku podejmowali Bolesław I Chrobry, Bolesław III Krzywousty, Bolesław IV Kędzierzawy czy Kazimierz II Sprawiedliwy²⁰. Wyprawy te nie przyniosły jednak trwałych rezultatów w postaci podbicia Prusów i włączenia ich ziem do państwa Piastów. Od samego początku piastowskie próby podboju Prus, oprócz oczywistego celu, jakim było poszerzenie władztwa terytorialnego, miały podłoże religijne, przy czym od XII wieku owo podłoże było na tyle wyraźne, że można już mówić wprost o wojnach religijnych, co było efektem rozwoju ruchu krucjatowego w Europie, zapoczątkowanego wezwaniem papieża Urbana II na synodzie w Clermont pod koniec 1095 roku²¹. W ramach tegoż ruchu, oprócz krucjat bliskowschodnich przeciwko muzułmanom²², podejmowano również wyprawy wojenne o podłożu religijnym przeciwko niechrześcijańskim²³ ludom zamieszkującym południowe i wschodnie wybrzeża Morza Bałtyckiego, w tym

²⁰ Zob. m. in. *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński w: *Monumenta Poloniae Historica nova series*, 2, Cracoviae 1952 oraz polski przekład Gall Anonim, *Kronika polska*, tłum. R. Grodecki, Wrocław 2003, ks. I, rozdz. 6, ks. II, rozdz. 42 i ks. III, rozdz. 24; *Magistri Vincentii dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia w: *Monumenta Poloniae Historica nova series*, 11, Cracoviae 1994 oraz polski przekład Mistrz Wincenty Kadlubek, *Kronika polska*, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2003, ks. III, rozdz. 30 i ks. IV, rozdz. 19.

²¹ Szczurowski, *Podbój...*, s. 60.

²² Szerzej na temat bliskowschodnich wypraw krzyżowych zob. m. in. H. E. Mayer, *Geschichte der Kreuzzüge*, Stuttgart 1965; S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, 1-3, Warszawa 1987 (dalej Runciman); A. Konstam, *Wyprawy krzyżowe*, Warszawa 2005; D. Nicolle, *Wojny za wiarę: chrześcijaństwo i dżihad 1000-1500*, Warszawa 2008 (dalej Nicolle).

²³ Nie używamy określeń „poganie” czy „pogański” z powodów, które szeroko omówiliśmy w innej naszej pracy (Szczurowski, *Podbój...*, s. 27-30).

przeciwko Prusom, które to wyprawy w wieku XIII miały już formalnie status krucjat²⁴.

Na początku XIII wieku wysiłki związane z podbojem Prus kontynuowali kolejni polscy książęta dzielnicowi, którzy z niechęcią odnosili się do uczestnictwa w krucjatach bliskowschodnich (generalnie udział polskiego rycerstwa w tych wyprawach był raczej znikomy)²⁵. W tym czasie coraz większą aktywność zaczęli wykazywać także Prusowie²⁶ nękający najazdami przede wszystkim sąsiednie Mazowsze księcia Konrada I. W 1218 roku miała miejsce polska wyprawa krzyżowa do Prus poprzedzona bullą papieża Honoriusza III z 16 kwietnia 1217 roku, w której papież zezwolił rycerstwu polskiemu na zorganizowanie krucjaty do Prus w zamian za udział w krucjacie palestyńskiej, a która to wyprawa była odpowiedzią na wcześniejsze najazdy pruskie, o których owa bulla wspominała²⁷. Niedługo potem, bo 20 kwietnia 1221 papież Honoriusz III wezwał książąt Polski do udziału w kolejnej krucjacie do Prus, czego skutkiem była wyprawa krzyżowa do Prus z roku 1222, w której

²⁴ Szczurowski, *Podbój...*, s. 60. Szerzej na temat krucjat północnych, zwanych też bałtyckimi zob. m. in. W. Urban, *The Baltic Crusade*, Chicago 1994; Nicolle, s. 98 i następn.; I. Fonnesberg-Schmidt, *Papieże i krucjaty bałtyckie 1147-1254*, Warszawa 2009 (dalej Fonnesberg-Schmidt); E. Christiansen, *Krucjaty północne*, Poznań 2014 (dalej Christiansen).

²⁵ Szczurowski, *Podbój...*, s. 61. Szerzej na temat tego udziału zob. m. in. Gładysz, s. 24-69, 99-112, 120-169, 323-330, 336-339.

²⁶ Naszym zdaniem owa zwiększona aktywność Prusów, którzy w niewielkiej liczbie i na krótki czas zajęli nawet ziemię chełmińską będącą częścią władztwa Konrada I mazowieckiego (szerzej zob. m. in. J. Powierski, *Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965-1995*, 2, Malbork 2005 (dalej Powierski, *Prussica*, II), s. 9-41; K. Grażawski, *O tak zwanej częściowej okupacji ziemi chełmińskiej przez Prusów – głos w dyskusji*, „Pruthenia”, III, Olsztyn 2008, s. 253-257), była przejawem zaczynających się w Prusach procesów państwowotwórczych, który to problem szerzej przedstawiliśmy w innym opracowaniu (Szczurowski, *Podbój...*, s. 116-118).

²⁷ *Preussisches Urkundenbuch*, I/1, hg. v. R. Philippi, Königsberg 1882 (http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fxdjvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F21009%2Fpreuss-urkund-01-1.djvu, ostatni odczyt w październiku 2019 roku), dalej PU I/1, nr 16; Jasiński, *Stosunki...*, s. 393-395; Zielińska-Melkowska, s. 81; Szczurowski, *Podbój...*, s. 61.

wzięli udział Leszek Biały, Henryk I Brodaty i Konrad I mazowiecki²⁸. Już w następnym roku (1223) ruszyła do ziemi pruskiej kolejna wyprawa, w której obok książąt piastowskich Leszka Białego, Henryka I Brodatego i Konrada I mazowieckiego udział wzięli Świętopelk II Wielki i jego brat Warcisław I świecki wraz z rycerstwem z Pomorza Gdańskiego, a także biskupi wrocławski, lubuski, krakowski, poznański, wrocławski i prawdopodobnie pruski²⁹. Z kolei pod koniec roku 1224 lub na początku roku 1225 spadł na Mazowsze najazd pruski, który zniszczył system stróży rycerskiej zorganizowany nieco wcześniej przez książąt piastowskich i polskie rycerstwo³⁰.

W związku z powyższym Konrad I mazowiecki, najpewniej w roku 1225 i przy udziale Henryka I Brodatego oraz jego żony Jadwigi, podjął decyzję o sprowadzeniu na pogranicze mazowiecko-pruskie Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, czyli krzyżaków, którzy akurat w tym czasie zostali wygnani z Węgier³¹.

²⁸ PU I/1, nr 40; Jasiński, *Stosunki...*, s. 395-397; Zielińska-Melkowska, s. 82-83; Gladysz, s. 205-206; Szczurowski, *Podbój...*, s. 61.

²⁹ Jasiński, *Stosunki...*, s. 398; Zielińska-Melkowska, s. 83-84; Szczurowski, *Podbój...*, s. 61 i 193. W owym czasie Świętopelk był jeszcze namiestnikiem Pomorza Gdańskiego z ramienia Piastów, który to tytuł nadal mu książę zwierzchni Polski Leszek Biały. Po śmierci tego ostatniego w 1227 roku w wyniku zamachu w Gąsawie Świętopelk uniezależnił się i przyjął tytuł książęcy. Na temat przydomka księcia pomorskiego zob. P. Szczurowski, *Ród beraldyczny Prus na Mazowszu w XIII-XVI wieku*, Sandomierz 2018 (dalej Szczurowski, *Ród...*), s. 49, przypis 102.

³⁰ Jasiński, *Stosunki...*, s. 399; Szczurowski, *Podbój...*, s. 61-62. Szerzej zob. B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 2006 (dalej Zientara), s. 256.

³¹ Szczurowski, *Podbój...*, s. 62. Szerzej na ten temat zob. Zientara, s. 257-258. Szerzej na temat dziejów zakonu krzyżackiego oraz podboju Prus przez ów zakon zob. m. in. Górski; W. Urban, *The Prussian Crusade*, Lanham 1980; Biskup, Labuda; Labuda; M. Dygo, *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach: 1226-1259*, Warszawa 1992 (dalej Dygo); Okulicz-Kozaryn, s. 337-415; H. Boockmann, *Zakon Krzyżacki*, Gdańsk-Warszawa 2002; Powierski, *Prussia*, II; W. Urban, *Krzyżacy. Historia działań militarnych*, Warszawa 2005 (dalej Urban); K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007 (dalej Militzer); Biskup, Czaja; Hoffmann, s. 21-32; D. A. Sikorski, *Instytucje władzy u Prusów w średniowieczu*, Olsztyn 2010 (dalej Sikorski), s. 303-

Nietrudno zauważyć, że krzyżacy nie za bardzo śpieszyli się z przybyciem na pruskie pogranicze. Dopiero 23 kwietnia 1228 roku książę Konrad I wystawił przywilej, w którym nadał krzyżakom ziemię chełmińską³². Karol Górski uważał, że ów przywilej był oznaką, że mazowiecki książę był zrażony obojętnością, jaką okazywali krzyżacy w stosunku do jego pruskich zamiarów³³. W końcu wiosną roku 1231 na pogranicze Kujaw i ziemi chełmińskiej przybył pierwszy mistrz krajowy Prus zakonu krzyżackiego Herman Balk wraz niewielkim oddziałem zbrojnych, z którym niedługo potem przekroczył Wisłę i zbudował drewniany gródek (Stary Toruń)³⁴. Pierwsze potyczki krzyżacko-pruskie w ziemi chełmińskiej nie miały strategicznego znaczenia i angażowały niewielkie oddziały zbrojnych po obu stronach³⁵.

Pierwsze militarne wydarzenie o charakterze strategicznym nastąpiło dopiero na początku roku 1234, a była nim wielka wyprawa krzyżowa na Pomezanię, czyli na terytorium już etnicznie pruskie³⁶, której finałem była bitwa nad rzeką Sirgune. Wyprawa ta została poprzedzona szeroką akcją polityczno-propagandową na rzecz krucjat pruskich, którą w 1230 roku zainicjował papież Grzegorz IX, zaś w okresie od stycznia 1230 roku do października 1233 roku

313; S. Gouguenheim, *Krzyżacy*, Malbork 2012 (dalej Gouguenheim); R. Czaja, A. Radziwiński (red.), *Zakon krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku*, Toruń 2013 (dalej Czaja, Radziwiński); A. Pluskowski, *The Archeology of the Prussian Crusade: Holy War and Colonisation*, Abingdon 2013; Szczurowski, *Podbój...*, s. 55-59 oraz rozdz. II i IV.

³² PU I/1, nr 64.

³³ Górski, s. 25.

³⁴ Szczurowski, *Podbój...*, s. 63.

³⁵ Szerzej zob. Szczurowski, *Podbój...*, s. 63-64.

³⁶ Choć Pomezania była w przeważającej mierze krainą etnicznie pruską, to trzeba jednak zauważyć, że pruskie osadnictwo w Pomezanii, zwłaszcza w jej południowej i zachodniej części, było w owym czasie stosunkowo świeżej daty i jeszcze na początku XIII wieku występowało tam całkiem liczne osadnictwo słowiańskie, głównie pomorskie (szerzej zob. J. Powierski, *Prussica. Artykuły wybrane z lat 1965-1995*, I, Malbork 2003, s. 37-80 i 303-349).

kancelaria papieska wystawiła szereg pism, które wyprawy krzyżowe do Prus propagowały, jednocześnie utwierdzając krzyżackie przywództwo w zakresie działań militarnych oraz kierownictwo zakonu dominikanów w zakresie działań propagandowych³⁷.

³⁷ PU I/1, nr 72, 80, 81, 85, 87, 89, 97, 98, 99, 100, 101, 102 i 103; Dygo, s. 18-20; Gładysz, s. 217-222; Fonnesberg-Schmidt, s. 200-206. Szerzej na temat propagandy krucjat oraz poparcia dla krzyżaków ze strony papieżstwa zob. Szczurowski, *Podbój...*, s. 145-175.

Podstawowe przekazy źródłowe dotyczące V krucjaty pruskiej

Dysponujemy dwoma głównymi przekazami dotyczącymi interesującego nas wydarzenia. Pierwszy z nich, obszerniejszy, pochodzi z *Kroniki ziemi pruskiej* autorstwa Piotra z Dusburga³⁸, a drugi z aneksu do *Kroniki oliwskiej* pod tytułem *Exordium Ordinis Cruciferorum seu Chronica de Prussia* (w skrócie *Exordium*), który jest osobnym dziełem (innego autorstwa) sztucznie wkomponowanym w tekst *Kroniki oliwskiej* przez jej autora, a którego zasadnicza narracja kończy się w roku 1256³⁹.

Warto zwrócić uwagę na uderzające podobieństwo obu przekazów, które generalnie dotyczy obu dzieł, a nie tylko fragmentów nas interesujących, co z kolei jednoznacznie wskazuje na to, że albo autor *Exordium* korzystał z kroniki Piotra z Dusburga, albo też było na odwrót. W XIX wieku Wojciech Kętrzyński opowiedział się za tą drugą możliwością, uznając, iż *Exordium* powstało przed rokiem 1260, czyli rokiem wybuchu II powstania pruskiego. Z kolei Błażej Śliwiński (autor wstępu i komentarza do polskiego przekładu

³⁸ Petrus de Dusburgk, *Chronica Terrae Prussiae*, ed. J. Wenta et S. Wyszomirski w: *Monumenta Poloniae Historica nova series*, 13, Cracoviae 2007 oraz polski przekład Piotr z Dusburga, *Kronika ziemi pruskiej*, wstęp i komentarz J. Wenta, tłum. S. Wyszomirski, Toruń 2011 (dalej Piotr z Dusburga), część III, rozdz. 10 i 11. W obu wydaniach kroniki dokonano błędnej identyfikacji księcia krakowskiego jako Władysława Laskonogiego, który zmarł w 1231 roku, a zatem w czasie wyprawy na Pomezanie już nie żył, a także błędnie zidentyfikowano księcia wrocławskiego jako Henryka I Brodatego, tym samym błędnie wykluczając z udziału w wyprawie jego syna Henryka II Pobożnego (Piotr z Dusburga, część III, rozdz. 10, przypisy 3 i 4).

³⁹ *Fontes Olivenses*, aneks *Exordium Ordinis Cruciferorum seu Chronica de Prussia*, ed. W. Kętrzyński w: *Monumenta Poloniae Historica*, 6, Cracoviae 1893 (<http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=22560>), ostatni odczyt we wrześniu 2019 roku) oraz polski przekład *Kronika oliwska. Źródło do dziejów Pomorza Wschodniego z połony XIV wieku*, aneks *Początek zakonu krzyżackiego albo kronika z Prus*, wstęp i komentarz B. Śliwiński, tłum. D. Pietkiewicz, Malbork 2008 (dalej *Exordium*), rozdz. X.

Kroniki olimskiej) opowiedział się za powstaniem tego dzieła, tak jak i całej *Kroniki olimskiej*, około połowy wieku XIV, zaś jego autor miał korzystać rymowanej kroniki Mikołaja z Jeroszyna, stanowiącej poetycki przekład kroniki Piotra z Dusburga na język niemiecki. To drugie stanowisko jest obecnie dominującym w polskiej historiografii (propagował je jeszcze w XIX wieku Max Perlbach i było ono znane Kętrzyńskiemu), choć naszym zdaniem rzecz jest daleka od jednoznacznego rozstrzygnięcia, co więcej, bardziej nas przekonują argumenty Kętrzyńskiego i tym samym bliżej nam do jego stanowiska, tym bardziej, że zwolennicy koncepcji Perlbacha nie odpowiedzieli w sposób sensowny i przekonujący na wątpliwości zgłoszone do niej przez uczonego z Giżycka, wątpliwości o podstawowym znaczeniu przecież⁴⁰. W ogóle przypomina nam się tu sytuacja z badań nad początkami państwa polskiego, kiedy to przez długie dziesięciolecia XX wieku badacze polscy głosili pewną koncepcję powstania tego państwa, która w końcu okazała się mocno oderwaną od rzeczywistości, a jednocześnie okazało się, że bliższy prawdy w tym zakresie był jeden z polskich autorów XIX-wiecznych⁴¹, który *nota bene* nawet studiów nie skończył (z przyczyn politycznych), a w którego książkach ludzie (w tym uczeni) się zaczytywali. Mamy tu oczywiście na myśli obecnie już niemal zupełnie zapomnianego Karola Szajnochę.

Z punktu widzenia naszych rozważań zasadniczych jednak ważniejsze od tego, który przekaz był pierwszy, jest to, że oba w sferze faktograficznej należy uznać za wiarygodne⁴². Zapoznajmy się zatem z nimi.

⁴⁰ Szerzej na temat obu stanowisk zob. wstępy do obu wydań *Kroniki olimskiej* (s. 269-289 w wydaniu Kętrzyńskiego oraz s. 38-42 w polskim przekładzie).

⁴¹ Szerzej zob. m. in. Szczurowski, *Ród...*, s. 20-26. Tam dalsza literatura.

⁴² Szerzej na temat wiarygodności obu kronik zob. wstępy do przywołanych przez nas wydań, a także Gładysz, s. 229 oraz Szczurowski, *Podbój...*, s. 34-35, przypis 63.

Przekaz Piotra z Dusburga brzmi następująco: *Burgrabio de Magdeburgę ad huc existente in Colmine, quia necdum compleverat desiderium voti sui, supervenerunt multi principes videlicet de Polonia dux Conradus, dux Cuaniae, dux Craconiae et de Vratislavia dux Henricus, quem Tartari postea occiderunt, item Odowis dux Gnisnensis et multi alii nobiles viri et potentes, qui habitabant a flumine Oderae usque ad fluvium Wissele et a fluvio Bobare usque ad fluvium Nicze, item Suantepolcus dux Pomeraniae cum fratre suo Samborio. Hii cum multitudine copiosa militiae et armatorum, quae nunquam tanta visa fuit in Prussia, intraverunt et civitatem Insulae Sanctae Mariae construentes castrum prius fatum firmaverunt. Quo facto frater Hermannus magister et alii fratres tempore hiemali, cum omnia essent gelu intensissimo indurata, assumptis peregrinis⁴³ praedictis, quorum desiderium accensum fuit ad reprimendam audaciam Pruthenorum, accesserunt ad territorium Reysen et occisis ibi et captis plurimis hominibus processerunt ad fluvium Sirgune, ubi hoc, quo diu optaverant, sunt experti. Invenierunt enim Pruthenorum magnum exercitum congregatum in armis et para tum iam ad proelium. Quos dum viriliter aggrederentur, conversi sunt in fugam. Sed dux Pomeraniae et Samborius frater eius magis experti in bello Pruthenorum vias circa indagine cum suis armigeris occupaverunt, ne quis posset evadere, et extunc percusserunt peccatores in ira sua. Ibi gladius militiae Christianae vibratus carnes infidelium devoravit, hic lancea non casso perlata est vulnere, quia Prutheni nec huc nec illuc poterant declinare a facie persequentis, et facta fuit magna strages in populo Pruthenorum, quia ceciderunt illo die ultra quinque milia interfectorum. Hoc facto peregrini omnes cum gaudio ad propria sunt reversi laudantes clementiam salvatoris⁴⁴.*

Z kolei w przekładzie na język polski rzecz wygląda jak następuje: „Kiedy burgrabia magdeburski⁴⁵ przebywał w Chelmnie, gdyż jeszcze nie wypełnił obietnicy złożonego ślubu, przybywali tam

⁴³ Jak widać kronikarz krzyżacki określa krzyżowców mianem pielgrzymów, co w XIII i XIV wieku było piśmienniczym standardem.

⁴⁴ Piotr z Dusburga, cz. III, rozdz. 10 i 11.

⁴⁵ Burchard z Kwerfurtu.

liczni książęta z Polski: książę Konrad⁴⁶, książę kujawski⁴⁷, książę krakowski⁴⁸ i książę wrocławski Henryk, którego zabili potem Tatarzy⁴⁹, następnie Odonic książę gnieźnieński⁵⁰ i liczni inni szlachejni mężowie i możni, którzy zamieszkiwali [ziemie] od rzeki Odry aż po rzekę Wisłę i od rzeki Bóbr aż po rzekę Nysę, dalej Świętopelk książę pomorski⁵¹ ze swoim bratem Samborem⁵². Ci z wielką liczbą rycerstwa i zbrojnych, jakiej nigdy dotąd w Prusach nie widziano, wkroczyli do Prus i budując miasto Wyspy Przenajświętszej Marii umocnili wzniesiony wcześniej zamek⁵³. Po tych wydarzeniach brat i mistrz Herman⁵⁴ i inni bracia w porze zimy, kiedy wszystko skuł gruby lód, zebrali wspomnianych krzyżowców, w których rozgorzało pragnienie powstrzymania bezczelności Prusów, i wkroczyli na terytorium Rezji⁵⁵. Gdy tam zabili i pojмали wielu ludzi, posunęli się do rzeki Dzierzgoń, gdzie doświadczyli tego, na co tak długo czekali. Natknęli się bowiem na wielkie wojsko Prusów, które stało pod bronią i było już gotowe do bitwy. Kiedy mężnie na nich natarli, ci rzucili się do ucieczki. Lecz książę pomorski i jego brat Sambor, bardziej doświadczeni w wojnie z Prusami, obsadzili swoimi zbrojnymi drogi w pobliżu zasieków, ażeby nikt nie mógł się

⁴⁶ Konrad I mazowiecki.

⁴⁷ Kazimierz I kujawski, syn Konrada I mazowieckiego i ojciec Władysława I Łokietka, przyszłego króla polskiego.

⁴⁸ Henryk I Brodaty, ze śląskiej linii dynastii Piastów, książę krakowski w latach 1231-1238.

⁴⁹ Henryk II Pobożny, syn Henryka I Brodatego, zginął w bitwie pod Legnicą w 1241 roku.

⁵⁰ Władysław Odonic zwany Plwaczem, książę wielkopolski.

⁵¹ Świętopelk II Wielki, w owym czasie już samodzielny książę Pomorza Gdańskiego, niezależny od Piastów.

⁵² Sambor II, książę lubiszewsko-tczewski, młodszy brat Świętopelka.

⁵³ Kwidzyn.

⁵⁴ Herman Balk, mistrz krajowy Prus i Słowiańszczyzny.

⁵⁵ Mniejsza jednostka osadnicza (ziemia) na pomezjańskim terytorium plemiennym, okolice dzisiejszych Prabut. Na temat dokładnej lokalizacji ziemi Rezja zob. S. Szczepański, *Pomezania pruska. Dzieje osadnictwa w XIII-XV wieku*, Olsztyn 2016 (dalej Szczepański, *Pomezania...*), s. 218-242.

wymknąć, i wówczas w gniewie swoim uderzyli na grzeszników. Tu miecz rycerstwa chrześcijańskiego wprawiony w ruch nasycił się ciałami niewiernych, tutaj włócznia doszła do celu nie szczczędząc ran, ponieważ Prusowie ani tu ani tam nie mogli ująć przed obliczem nacierających. I doszło do wielkiego przelewu krwi ludu pruskiego, gdyż padło owego dnia ponad 5 tysięcy zabitych. Po tym wydarzeniu wszyscy krzyżowcy powrócili do swoich siedzib w radosnym nastroju chwalać łaskę Zbawiciela”⁵⁶.

Z kolei w drugim przekazie (*Exordium*) czytamy: *Adbuc dicto burgravio manente in Culmen venerunt omnes fere principes Polonie, videlicet Mazovie, Cuiavie, Cracovie et Vratislavie et Svantopolcus dux Pomeranie una cum fratre, cum multa milicia versus Culmensem terram ad Insulam santce Marie et eam melius firmaverunt et facta hyeme totus peregrinorum exercitus cum fratribus intraverunt territorium, quod Resin dicitur et vestaverunt illud totum et quoscunque poterant, occiderunt; tunc occurrerunt illis Prutenorum maxima multitudo ad bellandum expedita et invocato Dei auxilio Christiani congressi fuerunt cum eis et tunc dux Svantopolcus cum suis preclusit eis opportunitatem fugiendi et occisa ibi fuerunt V milia Prutenorum cum ingenti gaudio Christianorum et sine omni lesione Christianorum*⁵⁷.

Przedmiotowy tekst w przekładzie na język polski prezentuje się tak oto: „Kiedy jeszcze wspomniany burgrabia pozostawał w Chelmie, przybyli z wielkim wojskiem na ziemię chełmińską i do Ostrowa Świętej Marii, i lepiej go umocnili, niemal wszyscy książęta polscy, a mianowicie mazowiecki, kujawski, krakowski i wrocławski oraz książę pomorski Świętopelk wraz z bratem. Kiedy nastala zima, całe wojsko pielgrzymów wraz z braćmi wkroczyło na terytorium, które zwie się Rezja, zniszczyło je całe i kogo tylko mogło, wymordowało. Wówczas wyszła im naprzeciw bardzo wielka mnogość Prusów, wysłana do walki. Wezwawszy Bożej pomocy,

⁵⁶ Piotr z Dusburga, cz. III, rozdz. 10 i 11.

⁵⁷ *Exordium*, rozdz. X.

chrześcijanie starli się z nimi. Wówczas książę Świętopelk ze swoimi odciął im możliwość ucieczki i zginęło tam pięć tysięcy Prusów, ku ogromnej radości chrześcijan, a bez żadnej ich szkody”⁵⁸.

Z przywołanych wyżej przekazów źródłowych wynika, iż kilka kwestii związanych z bitwą nad rzeką Sirgune nie powinno budzić wątpliwości. Dość jasnym jest, że bitwa odbyła się w zimie po wybudowaniu zamku w Kwidzynie w 1233 roku, a przed wybudowaniem zamku w Radzynie w 1234 roku⁵⁹. Nie może również ulegać wątpliwości, że rozmiary armii krzyżowców były wyjątkowo duże oraz że bitwa zakończyła się ich pełnym sukcesem i jednocześnie dotkliwą porażką pomezzańskich Prusów, którzy mieli ponieść ciężkie straty. Jednoznaczna jest też kluczowa dla wyniku starcia rola manewru książąt pomorskich, którzy bardzo dobrze znali zwyczaje bitewne Prusów. Oczywistym jest również to, że bitwa miała miejsce nad rzeką o pruskiej nazwie Sirgune.

Z drugiej strony mamy kilka istotnych kwestii, które są nie do końca jasne i wymagają dokładniejszego zbadania. Po pierwsze, nie znamy dokładnej daty bitwy, zaś zdania poszczególnych badaczy na ten temat są podzielone. Po drugie, nie znamy dokładnej liczebności obu armii, której to kwestii we współczesnej polskiej historiografii w zasadzie w ogóle nie dotknięto. W końcu po trzecie, miejsce bitwy przyjęte dość powszechnie w polskiej literaturze przedmiotu budzi nasze poważne wątpliwości, a to z kolei ma związek z samym przebiegiem batalii i taktyką obu stron konfliktu, które to zagadnienia również do tej pory nie zostały przeanalizowane w sposób wystarczający.

Do w miarę szczegółowych przekazów *Kroniki ziemi pruskiej* i *Exordium* należałoby jeszcze dodać niestety dość lakoniczną

⁵⁸ *Exordium*, rozdz. X.

⁵⁹ W obu źródłach przekaz o bitwie znajduje się po informacji o wzniesieniu zamku w Kwidzynie i przed informacją o wybudowaniu zamku w Radzynie (Piotr z Dusburga, cz. III, rozdz. 9, 10, 11 i 12; *Exordium*, rozdz. IX, X i XI).

informację z *Kroniki wielkopolskiej*, z której dowiadujemy się jedynie, że krzyżacy wraz z Konradem I mazowieckim i Henrykiem I Brodatym dokonali „wielkiego zniszczenia wśród Prusów”⁶⁰. Z punktu widzenia szczegółów interesującej nas wyprawy przekaz ten niewiele wnosi, o ile cokolwiek, ale jest kolejnym źródłowym (XIII-wiecznym) potwierdzeniem tego, że miała ona miejsce.

⁶⁰ *Chronica Poloniae maioris*, ed. B. Kürbis w: *Monumenta Poloniae Historica series nova*, 8, Varsaviae 1970 oraz polski przekład *Kronika wielkopolska*, przekł. K. Abgarowicz, wstęp i komentarze B. Kürbis, Kraków 2010 (dalej *Kronika wielkopolska*), rozdz. 66.